

Historie ludzi, którzy przeżyli zsyłkę na Syberię

► Koło Związku Sybiraków w Oświęcimiu obchodzi jubileusz 20-lecia

Bogusław Kwiecień

Mieño kilkadziesiąt lat, ale gdy wracają wspomnieniami do koszmaru tułaczki i zesłania w głąb Związku Radzieckiego, które przeżyli jako dzieci, w oczach wielu wciąż pojawiają się łzy. Te wspomnienia ciągle zadają ból, ale Sybiracy wracają do nich, by ludzie i historia nie zapomnieli o ich gehennie.

W komunistycznej Polsce był to temat tabu. – Baliśmy się o tym rozmawiać. Oficjalnie o tej tragicznej części naszej historii zaczęło się mówić dopiero w 1988 roku, gdy reaktywowany został nasz związek – mówi Alicja Sobecka, przewodnicząca Koła Związku Sybiraków w Oświęcimiu.

Jako pięcioletnia dziewczynka razem z matką została deportowana do Kazachstanu w 1940 roku. Bydłęcym wagonem jechali kilka tygodni. Wielu zmarło po drodze. Na miejscu matka za garnitur ojca kupiła lepiankę. Pamięta głód i to jak niedługo po przyjeździe z kuzynem ukradła miejscowym Kozakom suszące się sery. Dostała reprimendę od mamy za tę kradzież, ale do dzisiaj pamięta ten smak. W lutym 1944 roku mama zmarła na tyfus. Przygarnęła ją stryjenka. Na zesta-

niu spędziła sześć lat. Był moment, gdy wydawało się, że zostanie tam na zawsze. W drodze do Polski zapadła na tyfus i musiała zostać w szpitalu. Nie było jej dane jednak wrócić już do swoich rodzinnych Mośców Wielkich w województwie lwowskim. Po wojnie nie były już w Polsce. Przez Wrocław, Krzeszowice, gdzie mieszkała u babci, a potem w „Domu Młodzieży” trafiła do Oświęcimia. Tu podjęła pracę w Zakładach Chemicznych. Ojca, który po wojnie nie mógł z Anglii wrócić do Polski z powodu prześladowań żołnierzy walczących na Zachodzie, zobaczyła dopiero po 17 latach w 1957 roku. Odwiedziła go tam. Namawiał ją do pozostania w Anglii. – Ale nie chciałam już więcej żyć poza Polską – opowiada Alicja Sobecka.

Jej losy mogłyby być kanwą książki, podobnie jak szeregu innych członków oświęcimskich Sybiraków. Jednym z najmłodszych jest Stanisław Gołowieszko, urodzony w 1949 roku. Dla jego rodziny koniec drugiej wojny światowej nie oznaczał końca gehenny. Po 17 września 1939 roku Gołowieszko, mieszkający w Wołożynie niedaleko Łidy, znaleźli się pod okupacją sowiecką. Ojca wcielono do Armii Radzieckiej. Przeszedł cały front, ale gdy w 1953 roku jego rodzina znalazła się na liście do wysiedlenia z Grodna, nie miało to znaczenia. W ten sposób dwupółletni Staś wraz z rodzicami znalazł się daleko na północy w Karelii. Po przyjeździe do Oświęcimia w 1957 roku długo tej historii nikomu nie opowiadał. W sze-



Prezes oświęcimskiego Koła Związku Sybiraków Alicja Sobecka i członek zarządu Stanisław Gołowieszko

regach Sybiraków znalazł się przypadkowo. Któregoś zimowego wieczoru, dziesięć lat temu, wracając z meczu hokeistów Unii, jeden z kolegów stwierdził, że jest przeraźliwie zimno. Było minus 10, może minus 15. – Wtedy tak jakoś

z rozpędu odparłem, a co być powiedział, gdyby tak uszczypnął ci mróz -40 – mówi Stanisław Gołowieszko.

Z Karelii, pamięta dwuizbowy drewniany dom, pośrodku, którego stała tzw. koza, czyli piecyk. Prądu nie było. I jeszcze latem niemiłosiernie tnące komary. Dwie prośby rodziny Gołowieszków o repatriację do Polski zostały odrzucone. Udało się dopiero za trzecim razem po śmierci Stalina.

Michalina Pawełczyk, jako 13-latką wraz z matką i bratem została deportowana w 1951 roku z Nowopasiek na Wileńszczyznę do Tomska na Nizinie Zachodniosyberyjskiej. Jak wspomina kazano im podpisać oświadczenie, że przyjechali dobrowolnie i na całe życie. Jej brat Konrad nie chciał podpisać i trafił do więzienia.

W sercu zawsze miała nadzieję, że kiedyś wróci do ojczystego kraju. Tym bardziej bolało ją, gdy po powrocie, słyszała, jak mówili do niej „Ruska”. – Syberia odebrała mi dzieciństwo, młodość, szansę na wykształcenie i marzenie o wykonywaniu pracy lekarza – zaznacza w swoich wspomnieniach Michalina Pawełczyk.

Kolejna z oświęcimskich sybiraków Stanisława Krzemień sześć lat spędziła niedaleko Archangielska. Jej matka, gdy zaczynała wspominać

Tam kiedyś był ich dom

Relacje oświęcimskich Sybiraków spisała młodzież Powiatowego Zespołu nr 4 Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Oświęcimiu w ramach projektu „Szkoła humanitarna”.

W „ekonomiku” postanowili zająć się losami lokalnych repatriantów i tak doszło do współpracy z Kołem Związku Sybiraków oraz powstania książki „Świat utracony, świat ocalony”, opartej na relacjach 21 Sybiraków. Jak mówi nauczycielka Iwona Pieronek-Tokarz, inicjatora przedsięwzięcia, w zbieraniu relacji brało udział 20 uczniów, którzy przez rok spotykali się z Sybirakami i spisywali ich wspomnienia. Książkę udało się wydać po trzech latach.

Syberię, zawsze płakała. Ojca Ireny Fajfer nie było z rodziną, gdy tę wywożono na Syberię w 1940 r. Jesienią 1939 r. został aresztowany i wywieziony do Ostaszkowa, a 9 kwietnia 1940 r. rozstrzelany w Miednoje. Takich historii jest wiele.

FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ